

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . " 4 " 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 20% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 3 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 96.

Były uczeń Konserwatorium Warszawskiego UDZIELA LEKCJI MUZYKI (na fortepianie).  
Łaskawe oferty składać proszę w redakcji „Tygodnika Suwałskiego“.

### W GIMNAZJUM 7-mio KLASOWEM PRYWATNEM

Z WYKŁADOWYM JĘZYKIEM POLSKIM,

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSYONATEM

## KAZIMIERY ŻULIŃSKIEJ

w Suwałkach, ulica Chłodna № 7

Egzaminy nowowstępujących uczenic odbywać się będą w czasie od 15 Maja do 1 Czerwca, po wakacjach zaś od 27 do 30 Sierpnia.

LEKCJE ROZPOCZNĄ SIĘ D. 1 WRZEŚNIA R. B.

## DWIE MIARY.

Ludzkość w rozwoju swoim dąży do bezwzględnej sprawiedliwości. Zasada „suum cuique“ wrosła w pojęcia ogółu i, śmiało rzec można, że niema dziś na świecie jednostki, któraby nie pojmowała, że to co się jej należy, święcie powinno być jej oddanem. Zasada „suum cuique“ jest jądrem wszystkich kwestyi, wszystkich walk społecznych. Nie posiadając tego, co podług naszego przekonania święcie się nam należy, walczymy z wiarą w słusność naszych żądań, szlachetność motywów i konieczność zwycięstwa. Walka ta wre w całym świecie: różne są jej cele, różne środki i broń walczących, jednaką jednakże jest wiara wszystkich i konieczność i słusność podjętej przez każdego walki.

Cele i środki walki łączą ludzi w grupy wzajemną nicią sympatyj; wytwarzają w nich pojęcie spójności, wzajemnego szacunku, wewnątrz sformowanej grupy wzajemnych ustępstw i pomocy w obrębie stowarzyszenia; nie nauczyły jednakże dotychczas najważniejszej rzeczy, a mianowicie zrozumienia samej istoty tej zasady. Rozumiejąc zupełnie dobrze pojęcie „suum“, każdy stara się przystosować je do tego, co należy się jemu lub jemu podobnym

i nie chce zrozumieć, że inni z innymi pojęciami, że wszyscy nakoniec ludzie mają także prawa do tego „suum“, jak i dany osobnik lub dana grupa.

Każde ze stowarzyszeń, czy to będzie partya polityczna, czy nawet naród cały, dążąc do zaspokojenia swych potrzeb i żądań, dążenia te uważa za słuszne i sprawiedliwe; skoro jednak dążenie to spotkają na drodze zawadę w postaci dążeń innej grupy ludzi, grupy te zamiast zrozumieć, że obie walczą w imię tej samej, uznawanej przez nich za słusną zasady, ograniczają to uznanie słusności tylko do swoich żądań i potrzeb, odmawiając nawzajem tej słusności grupie przeciwnej i zamiast kontynuować rozpoczętą pracę, rzucają się z zajądłością na siebie, zużywając na tę bezowocną walkę całą swoją energię, wszystkie siły i osłabiając się wzajemnie; usuwają swoje ideały i cele na plan drugi, a nieraz wyrzekają się ich zupełnie.

Przykłady takich daremnych walk spotykamy na każdym kroku: daje je nam historia w postaci wojen narodowych. Ludzkość cała dąży do szczęścia osobistego każdej jednostki; zamiast jednak wszyscy zgodnie ideę tę wprowadzać w czyn i dążyć do jej ziszczenia wspólnymi usiłowaniami, drogą umysłowego i kulturalnego rozwoju, wytwarzają się interesy grup i w miejsce wspólnej walki z przyrodą o dobrobyt, grupy zaczynają walczyć z sobą, wydierają jedna drugiej zdobyte dotychczasową spokojną pracą dobro, niszczą wzajemnie swoje siły i w rezultacie, zamiast ogólnego dobrobytu, zdobywają nędzę. Przykłady wiekowych walk i ich najsmutniejsze rezultaty—nie nauczyły nas niczego. Cywilizowany Europejczyk, w imię zasady „suum cuique“, tak samo gotów każdej chwili mordować swych braci, jak dziki mieszkaniec Australii lub Afryki; a jeżeli nie morduje, to nie czyni tego tylko ze strachu, aby samemu nie być zamordowanym.

Nie mając możliwości wzajemnego wymordowywania się, narody pracę i zdolności swoje poświęcają wynajdywaniu systemów, za pomocą których, bezkarnie, bez bagnetu i armaty, mogą nawzajem wysysać krew z bratnich sobie społeczeństw. Znakomitym środkiem w tej walce bez broni służą systemy celne oraz system wynaradawiania, stosowany z taką zajądłością obecnie przez Prusy.

Narody słabsze, odczuwając na własnej skórze całą niegodziwość podobnych systemów, organizują się do

wspólnej obrony i, wzmacniając swe siły przez zrzeszenie, starają się wytworzyć równowagę dla walki z opląującym je, jak pajak narodem wyższym kulturalnie i fizycznie. Zdawałoby się, że cel samoobrony jest tak jasny i prosty, tak zgodny z kosmiczną naturą człowieka, że pojąc go zdoła najsłabiej rozwinięty organizm; a jednak i ten cel usuwa się z przed oczu, skoro kojarzące się dla samoobrony grupy, spostrzegą kawałek kości do ogryzania, walającej się pośród nich.

Przykładem takiego gryzienia się o szczątki kości, z obrozą na szyi, może posłużyć Austria. System państwowy podatkami i prawami, mającymi na widoku zawsze dobro Austrii, a nigdy słowiańszczyzny, wysysa krew z żył nieszczęśliwych narodów a one zamiast złączyć się dla samoobrony w jedną silną grupę polityczną, rozbijają się na kawałki, z których każdy szczyrzy zęby do sąsiada o rzuconą im z łaski kość, w postaci praw językowych, lub przekonań, które można urzeczywistniać na bibule. Polacy gryzą się z rusinami, czesi z polakami i zamiast pchać naprzód interesy swego narodu, zamiast stwarzać siłę z rozmaitych odłamów społecznych, różnią się między sobą, krzyczą, spierają, walczą, nienawidzą i nawzajem sobie przeszkadzają nawet w celach przez nich wszystkich wspólnie pożądanym. Spory i hałasy podejmowane przez oddzielne partie rozlegają się po całym kraju, dobiegają w najgłuchsze zakątki, różnią przyjaciół, sieją niezgodę w rodzinach i wszystko w imię jednego hasła „suum cuique“.

A jednak uczciwe zrozumienie tego hasła, powinno być zasadą ogólnej zgody, ogólnej miłości, ogólnego szczęścia. Uczciwe zrozumienie tego hasła powinno uczyć nas szanować cudze przekonania, cudze potrzeby, cudze dążenia, cudze cierpienia i bóle. Powinniśmy zrozumieć na koniec, że to co dla nas jest drogim, jest również drogim dla innych. Człowiek, który dobija się praw używania, powinien szanować dążenia ludzi do zdobycia środków do życia. Tak polak, dobijający się prawa śpiewania

po polsku w kościołach na Szląsku, powinien rozumieć litwina, dobijającego się o takie prawa na Litwie. Człowiek, potępiający niemców za przeszkody, stawiane na drodze kulturalnemu i narodowemu rozwojowi ludności polskiej na Szląsku lub w Poznańskim, powinien potępić tych ludzi, którzy stawiają także przeszkody ludności litewskiej lub rusińskiej. Słowem powinno się stosować jedną miarę i do siebie i do swych sąsiadów, jak w ocenianiu dążeń i celów, tak samo w ocenianiu środków, używanych ku zgnieceniu tych dążeń. Zarzucają nam jednak, że czynimy inaczej: że jeden i ten sam fakt, wykonany przez nas, uważamy za obronę historycznych praw narodu; wykonany przez rusina lub litwina, uważamy za sięganie po najdroższe, zdobyte naszą pracą dobro, że tłumienie ruchu narodowego na Szląsku nazywamy hakatyzmem i barbarzyństwem, to samo na Litwie i Rusi nazywamy objawami szlachetnego patriotyzmu. Powinniśmy dowieść, że zarzuty te są niesłuszne i dowodzenie to popierać nie słowami, lecz czynem.

d. c. n. As.



## LISTY PRZYJACIELA DO P.P. RZEMIEŚNIKÓW.

### II.

Przyglądając się od lat blisko trzydziestu naszemu miastu, spostrzegam objawy, które mimowoli budzą we mnie przekonanie o niezaradności naszych rzemieślników i pamiętam czasy, kiedy krawiec, szewc lub stolarz chrześcijanin należeli w Suwałkach do rzadkości, kiedy modniejsze ubranie, wygodniejsze buty, wykwintniejsze meble można było dostać tylko w Warszawie; kiedy publika była pozbawiona wyrobów miejscowych, a błąkający się gdzieś niegdzie rzemieślnik spotykał się na każdym kroku z nieufnością względem jego wytworów. Dziś czasy się zmieniły: spotykamy sklepy z obuwem, z meblami, z ubraniami; publiczność miej-

1) JEROME K. JEROME.

## O NIEŚMIAŁOŚCI.

Przełożył z angielskiego Jan K. PAPROCKI.

Wszyscy wielcy pisarze są nieśmiały. Ja sam nawet jestem nieśmiały, lubo, jak mówią, daje się to teraz tylko z trudnością zauważyć.

Cieszy mnie bardzo, że tak jest, gdyż w swoim czasie nieśmiałość moja była nadzwyczajną i była źródłem ustawicznego utrapienia tak dla mnie samego, jak i dla otaczających; zwłaszcza moje znajome panie i panny gorzko się na nią uskarżały.

Los nieśmiałego człowieka nie jest do pozazdroszczenia. Mężczyźni nie cierpią go, kobiety pogardzają nim, on zaś biedny cierpi i ma w pogardzie samego siebie. Doświadczenie życiowe nie przynosi takiemu ukojenia, i nie masz dlań dlań lekarstwa, prócz czasu,—choć pewnego razu natrafiłem wypadkowo na pyszny przepis do radykalnego pozbycia się tego nieszczęsnego defektu. Przepis ów figurował pomiędzy „odpowiedziami od redakcyi“ w pewnym maleńkiem piśmie tygodniowym i opiewał—nigdy go nie zapomnę—co następuje:

„Nabierz przyjemnego i niewymuszonego obejścia, zwłaszcza wobec dam“.

Biedny Nieśmiały! Wyobrażam sobie minę, jaką musiał mieć po przeczytaniu tej rady: „Nabierz przyjemnego i niewymuszonego obejścia, zwłaszcza wobec dam“, naprawdę! Ależ nie nabieraj nic podobnego, mój młody nieśmiały przyjacielu. Usiłowania twoje w celu zmiany swego własnego usposobienia na jakiegokolwiek inne doprowadzą cię niechybnie do tego, że będziesz śmieszył ludzi swą zbytnią otwartością, z drugiej zaś strony narobisz sobie niechętnych swą natrętną i nadmierną poufałością. Pozostań więc lepiej takim, jakim jesteś, a będziesz uważany przez ludzi tylko za aroganta i głupca.

Jednakże taki Nieśmiały ma możność powetowania sobie za te męczarnie, które mu towarzystwo zadaje. Jest on bowiem w stanie, do pewnego stopnia, zarażać swym humorem i otaczających. On jest dla nich takim samym postrachem, jak ci dla niego. Jest on czemś w rodzaju tłumika dla całego salonu: najbardziej jowialne temperamenty tracą na humorze w jego obecności i doznają uczucia denerwującego przygnębienia.

Wszystko to w znacznej mierze należy przypisać nieporozumieniu. Wielu ludzi mylnie bierze lekliwość nie-

scowa zapatruje się w tych sklepach niemal we wszystkie niezbędne jej przedmioty, ilość rzemieślników zwiększyła się znacznie, ale byt ich materialny poprawił się mało. Większą część zarobku rzemieślnika pochłania pośrednik. Szewc szyje buty dla sklepu, stolarz wyrabia meble dla sklepu, krawiec przepłaca towar w sklepie, na pracy ich zarabiają właściciele magazynów, im zaś przypada w udziale zaledwie drobna część wynagrodzenia. Wszyscy to rozumieją i wszyscy czują, że wynagradzanie za pracę stolarza, szewca, lub krawca, powinien otrzymywać w całości stolarz, szewc lub krawiec, niemniej jednak jest rzeczą dowiedzioną że większą część tego wynagrodzenia otrzymuje właściciel magazynu, którego siła i zasługa leży w posiadanym kapitale, przy pomocy którego nabywa surowy materiał w większej ilości, kupuje taniej pracę rzemieślnika, dostarczając mu nieraz narzędzi do pracy, aby potem pracę tę sprzedać drożej i nadwyżkę płacy użyć na swoje potrzeby.

Zapytywani o przyczynę takiego stanu rzeczy, rzemieślnicy tłumaczą się brakiem środków na zakup materiałów i narzędzi, oraz koniecznością prędkiego zbycia wytworzonych towarów dla osiągnięcia środków potrzebnych do utrzymania rodziny. Tłumaczenie to jednak niema racji, kapitały posiadają oni pod ręką, zbyt mogą mieć taki sam, jaki posiadają magazyny, brak tylko inicjatywy, brak energii. Rzemieślnik polski, wychowany w tradycji starożytności, zbyt silnie się przejął legendą „o mannie na puszczy”. Wierzy więc w tę manę świętą, na nią wciąż wyczekuje i na tej nadziei funduje całą swą przyszłość. Inaczej na życie zapatrywał się rzemieślnik zachodnio-europejski w ogóle, angielski w szczególności. Ku schyłkowi roku 1843, jednego z dni posępnych, wilgotnych, a nieprzyjemnych, jakie zdrażają się w Listopadzie, kilku tkaczy bez zarobku i niemal bez środków utrzymania, z trwogą spoglądających na swoje położenie, zgromadziło się w Rochdale'u i radziło nad środkami polepszenia swego bytu. Zamierzali rozpocząć na własny rachunek walkę o życie i usunąć przekupniów. Pomiędzy nimi krąży lista, na której wpisują swoje wkłady. Tuzin tych kapitalistów—biedaków obowiązał się uiszczać tygodniowo dwa pensy, nie będąc pewnymi, czy zdołają wypłacić tę sumę. Po 52 odwołaniach się do wspaniałych akcjonaryuszów w kasie znajdowała się kwota, która nie starczyłaby na zakupno worka owsu. Takimi słowami opisuje historyk założenie stowarzyszenia spożywczego w Rochdale'u. Stowarzyszenie to jednak w roku 1901 sprzedało w innych sklepach towarów na sumę 283, 310 funtów sterlingów, t. j. około 2,664,000 rubli. Celem stowarzyszenia było z jednej strony założenie sklepu, w którym członkowie

mogli nabywać wszystkie potrzebne przedmioty, z drugiej dostarczanie zajęcia swoim członkom, znajdującym się bez zarobku. Założenie dziś takiego sklepu, lub takiej wspólki w Suwałkach jest daleko łatwiejszem, niż kiedyś było w Rochdale'u. Nie pensowe wkłady, ale kilkunasto, a nawet kilkudziesięciu rublowe pożyczki w towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowem, mogą ułatwić stowarzyszonemu stworzenie kapitału potrzebnego na zakup materiałów, narzędzi, a w razie potrzeby na założenie wspólnych warsztatów. Część kapitału z łatwością może być użyta na wynajęcie lokalu, potrzebnego na skład lub magazyn przygotowanych produktów pracy rzemieślniczej. O ile towar będzie dobry, wyrób sumienny, publiczność jak wiejska, tak miejska chętnie poprze zapoczątkowane dążenia w tym kierunku i braku nabywców obawiać się nie ma powodu. Wszystko to, co wytwarzają nasi rzemieślnicy, znajduje dziś zbyt na miejscu, przy cenach powiększanych sztucznie przez pośredników handlowych. W magazynie zrzeszonych rzemieślników ceny mogłyby być tańsze, a towar o ile by się znalazł w większej ilości mógłby być wysyłany na rynki dalsze. Wszak wiemy dobrze, że szewcy warszawscy wysyłają znaczne transporty obuwia do Rosyi: do Moskwy, na Kaukaz a nawet na Syberję; wiemy także, że nasi rzemieślnicy potrafią zrobić towar nie gorszy od Warszawskich; czemuż więc nie pomyśleć o polepszeniu swego losu, skoro inni ludzie na świecie umieją o sobie myśleć i potrzebom swoim zaradzić? Nie mam zamiaru w danej chwili przedstawić w wykończeniu projektu pożądanego stowarzyszenia, rzucam tylko myśl, z wiarą, że zastanowić się nad nią warto!

Z sum otrzymanych za sprzedane towary potrącałby się przede wszystkim procent na pokrycie odsetek i amortyzację długu; o ile spłata w terminach wymaganych przez towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe byłaby zbyt trudną dla zapoczątkowanego dopiero stowarzyszenia, z łatwością, zdaje się, dawało by się uzyskać odnowienie pożyczek, lub prolongatę i w ten sposób dało by się zaradzić dzisiejszemu brakowi funduszy. Następnie część funduszy ze sprzedaży obracać by musi na pokrycie kosztów zakupu materiałów surowych; o ile wiem, przy większych zakupach i przy odpowiedzialności stowarzyszenia, łatwo dałoby się otrzymać w tym kierunku większy nawet kredyt na dogodnych warunkach w fabrykach i składach hurtownych Warszawskich, które dziś kredytu podobnego udzielają chętnie magazynom prywatnym.

Reszta pieniędzy, po opłaceniu kosztów lokalu i zarządu, powinna podlegać podziałowi pomiędzy stowarzyszonych w sto-

śmiałego człowieka za arogancką zarozumiałość, za co ten ściąga na siebie niezasluzoną niczem obrazę i niechęć ludzką. Jego niezgrabność tłumaczą sobie oburzającym lekceważeniem z jego strony; kiedy zaś ten, na pół żywy ze strachu, za pierwszym słowem, zwróconem do niego, siedzi jak nieprzytomny, podczas gdy wszystka krew uderza mu do głowy, a zdolność mówienia całkowicie opuszcza go, wtedy patrzą się nań, jako na odstrasający przykład tego, co mogą zrobić z człowiekiem zle instykta i niczem niepoohamowane namiętności.

Lecz być przy każdej okazji źle rozumianym, jest to snadź już taka dola człowieka nieśmiałego; i jakkolwiek by wrażenie chciał on wyrzucić, może być pewnym wręcz przeciwnego efektu. Kiedy, naprzykład, zdobędzie się on na żart, to ten ostatni uważany bywa jako umyślne przekręcenie faktu, a w rezultacie—gorące potępienie karygodnego braku prawdomówności z jego strony. Sarkazm jego uważany bywa zazwyczaj jako jego dosłowna opinia i zdobywa dlań reputację osła, gdy zaś z drugiej strony, chcąc sobie zaskarbić czyje względy, zdobywa się na niewinne pochlebstwo, to ostatnie bywa przyjmowane jako brzydka satyra i robi mu wrogów na całe życie.

Te i inne kłopoty człowieka nieśmiałego zazwyczaj bywają bardzo zabawne dla otaczających i ztąd stanowią od czasów niepamiętnych materiał niewyczerpany dla humorystyki. Lecz, jeśli wejrzymy głębiej cokolwiek, wówczas znajdziemy w tym obrazie rysy patetyczne, prawie że tragiczne nawet. Człowiek nieśmiały oznacza zarazem człowieka samotnego, człowieka, odciętego od wszelkiej towarzyskości, od wszelkiego bliższego zetknięcia się z ludźmi. On porusza się wśród ludzi, lecz nie łączy się z nimi. Między nim a jego bliźnimi stoi nieprzebyta zaporą—mocny, niewidzialny mur, o który, próżno chcąc się nań wdrapać, obija sobie tylko nieborak kolana. Widzi on twarze uśmiechnięte, słyszy głosy wesołe po drugiej stronie muru, lecz nie może wyciągnąć ponad nim rękę, ażeby ucisnąć czyjąś dłoń przyjazną. Biedny, stoi on patrząc się na wesołe grupy ludzkie, i pragnie mówić z nimi i zawrzeć przyjaźń z nimi—lecz te przechodzą koło niego, gwarząc wesoło, on zaś nie jest w stanie zatrzymać ich. Stara się ich dościsnąć, lecz mury jego więzienia poruszają się wraz z nim i odcinają go ze wszystkich stron od świata.

sunku do wykonanej roboty, po cenach normowanych według cen dzisiejszych, powiększonych jednak o część zabieraną obecnie przez pośredników. Spłacany w drodze amortyzacji kapitał stałaby się własnością stowarzyszenia, służąc fundamentem jego samodzielnej działalności na przyszłość. O ile dochody przewyższyły by z czasem wydatki na koszt utrzymania stowarzyszenia, o tyle praca byłaby lepiej płatną. Wszelkie zajęcia płatne stowarzyszeni powierzali by swoim członkom, odpowiednio uzdolnionym, dostarczając im w ten sposób środków do życia. Korzyść tych stowarzyszeń daje się tak łatwo zrozumieć, że rozpisywać się o nich nie będę, możliwości zaś ich urzeczywistnienia dowiodły już społeczeństwa Europy zachodniej, do których i my chętnie zaliczać siebie lubimy; aby więc słowa nasze nie były pustym frazesem, powinniśmy naśladować to, co w tamtych społeczeństwach widzimy dobrego i co zastosować się da łatwo na naszym gruncie; należy tylko do rzeczy przystępować z energią i z wiarą, że człowiek wszystko może, czego usilnie pragnie.

*Przyjaciel.*

### DZIWNY OBJAW.

W pierwszym numerze „Tygodnika Suwalskiego“ właściciel cukierni Szwajcarskiej i hotelu Europejskiego w Suwałkach umieścił ogłoszenie o swych zakładach, przyczem ogłoszenie to miało być powtarzane i nadal. Ku ogólnemu zdumieniu, w drugim i następnych numerach, ogłoszenie nie powtórzyło się. Znając osobiście właściciela cukierni i hotelu Europejskiego, zapytałem go poufnie o powody, które go skłoniły do wstrzymania ogłoszeń, na co otrzymałem odpowiedź, że był do tego zmuszony.

Sądziłem, że może koszt ogłoszeń wydał mu się za wysoki, lub wogóle nie uznawał potrzeby dalszego reklamowania swego interesu—przeciwnie, oznajmił mi, że warunki ogłoszeń są przystępne i że na reklamie nikt jeszcze nie stracił, ale on może grubo stracić, ponieważ zagrożono mu modnym w tej chwili bojkotem. Otóż, jak mnie objaśnił, zaraz po wyjściu w świat pierwszego numeru „Tygodnika Suwalskiego“, zjawiła się do niego delegacja, składająca się z kilku młodzieńców wyznania mojżeszowego, która mu kategorycznie oświadczyła, że jeżeli nie cofnie swego ogłoszenia, to ogół żydowski wypowie mu otwarty bojkot zakładów, zwłaszcza cukierni popierać nie będzie; jako przyczynę zaś takiego ostracyzmu wskazał na to, że w ogłoszeniu miał nieostrożność i cywilną odwagę nadmienić, że hotel Europejski jest jedynym „chrześcijańskim“ zakładem tego rodzaju w mieście Suwałkach. Wszelkie artykuły, a nawet i takie drobiazgi, jak ogłoszenia zamieszczane w „Tygodniku“, zanim ujrzą świat Boży, bywają odczytywane w komitecie redakcyjnym, następnie, chociaż nie ulegają cenzurze prewencyjnej, jednak liczą się poważnie z całym aparatem cenzuralnym w postaci stanu wojennego, najrozmaitszych kar prasowych i t. p. Zdawało by się, że taka kontrola jest dostateczną, a jednak rzeczywistość temu przeczy, bo artykuły, a zwłaszcza ogłoszenia wymagają potrójnej rektyfikacji w postaci pierwszej lepszej, być może przez nikogo i do niczego nie uprawnionej delegacji; wątpię, bowiem, aby poważnie myślący ogół żydowski upoważniał kilku młokosów do wydawania tak nieoględnych i nawet niekorzystnych dla żydów, jak się to niżej okaże, wyroków. Wystąpienie to

mogło wypływać, zdaniem mojem, z dwóch pobudek: albo ogół żydowski czuł się obrażony tem ogłoszeniem, albo upatrywał w niem chęć szkodenia jego interesom materialnym; ale ani jedna, ani druga pobudka nie wytrzymują krytyki.

Mianowicie, właściciel hotelu Europejskiego nie pominął się z prawdą, bo oprócz jego hotelu, wszystkie inne w mieście Suwałkach są w rękach żydowskich; powtóre, wyróżniając swój hotel jako chrześcijański, w niczem nie obraził uczucia ani religijnego, ani narodowościowego żydów, przeciwnie powinni mu być wdzięczni, bo publicznie, po za granicami nie tylko Suwalskiej gubernii, lecz nawet po za granicami Królestwa Polskiego ujawnił zaradność i zapobiegliwość żydowską, wykazującą jak na dłoni, że w mieście z przeważającą liczebnie ludnością chrześcijańską (czego dowiodły wybory), jeden zaledwie chrześcijanin zdobył się na taki wysiłek energii, na jaką zdobyło się już kilkunastu żydów, właścicieli hotelów. Odrzucając więc pobudki natury czysto etycznej, sądzę, że grały tu rolę pobudki natury finansowej: mianowicie, żydzi obawiali się widocznie, aby chrześcijanie przybywający z dalekich stron do Suwałk, wiedząc z „Tygodnika“ o istnieniu hotelu chrześcijańskiego, tem samem unikali hotelów żydowskich, wytwarzając tym ostatnim konkurencję. Na ten argument, mógłbym odpowiedzieć, że każdy medal ma dwie strony. Jeżeli ogłoszenie o hotelu chrześcijańskim może przywabić do niego chrześcijan, to również może odstręczyć przyjeżdżających do Suwałk żydów i ostrzedz ich, że śmiało mogą zajeżdżać do wszystkich hotelów, jako żydowskich, bo jedynie hotel Europejski jest chrześcijański.

Mnie się zdaje, że o wyborze tego lub innego hotelu w m. Suwałkach decyduje nie utrzymanie go przez chrześcijanina lub żyda, lecz inne warunki, jak na przykład przyzwyczajenie się gości do pewnego miejsca, czystość pokoi ich taność, wzorowa usługa i t. p., co można stwierdzić przykładami: mianowicie w hotelu Rzymskim, chociaż utrzymywanym przez żydów, najczęściej zatrzymują się obywatele ziemscy, chrześcijanie, przytem przeważnie najzamożniejsi, w hotelu zaś europejskim, chociaż chrześcijańskim, nie dalej jak w przeszłym tygodniu, na balkonie widziałem pięciu wyborców żydów, którzy przyjechali z różnych okolic gubernii do Suwałk, w celu uczestniczenia w wyborach.

Wystąpienie więc delegacji młodych latorośli mojżeszowych, uważam za dziwny i niezrozumiały dla mnie objaw; zastosowanie się zaś właściciela hotelu Europejskiego do rozkazu tej delegacji—za małoduszność.

*Servus.*



### KORESPONDENCYA.

**Kalwarya.**

Dnia 28 kwietnia odbyły się w naszym mieście wybory dwóch wyborców od średniej i większej własności ziemskiej do gubernialnego zebrania wyborczego. Większość galek wyborczych otrzymali: inżynier Piotr Witkowski ze wsi Putryzki, Podawieńskiej gminy—286 przeciwko

37 i włościanin Ludwik Matułajtys, ze wsi Stebuliszki, Podawińskiej gminy—233 przeciwko 64. Pierwszy ukończył gimnazjum w Maryampolu, a następnie matematyczny fakultet i wyższą szkołę techniczną w Moskwie,—ma 31 rok;—drugi szkołę początkową. Obydwaj przekonani radykalnych. Witkowski jest kandydatem do Dumy.

Po nich największą ilość galek dostał włościanin Józef Alexa—129 przeciwko 108. Kandydaci partii księżowskiej ks. Adam Hryniewicz, proboszcz z Udryi, litwin i większej własności dr. Korewo, polak, b. prezes Towarzystwa Rolniczego, zostali zabalotowani.

W przededniu wyborów odbyło się zebranie kilkudziesięciu polaków i litwinów, zainicyowane przez pierwszych w celu dojścia do porozumienia i wybrania jednego polaka od większej własności, na co jednak litwini nie zgodzili się.

W dniu wyborów rano odprawiona była Msza na ich intencję, a po niej ks. Żyliński przemówił do prawyborców, gorąco zalecając wybór jednego księdza. Z kościoła wszyscy prawyborcy tłumnie udali się do szkoły miejskiej, wyznaczonej na wybory i tutaj od godziny 10 do 12 odbywały się przemowy i silna agitacja. Zacięta walka toczyła się między litewskimi partiami—klerykalną i postępową. Zwyciężyła ostatnia, zawdzięczając dobrej agitacji i nie pozbawionym swady oratorskiej mówcom włościańskim. Bardzo rzeczowo przemawiali uświadomieni politycznie włościanie: Alexa, Grablik, Leonowicz, Matułajtys, Syrytis, Stepanajtys i inżynier Witkowski.

Gdyby przemowy włościan nie były zabarwione szowinizmem i czasem skażeniem prawdy historycznej, nic nie pozostawiałyby do życzenia. Przemowa p. L. Wiszniewskiego w języku litewskim, nawołująca do jedności polsko-litewskiej, nie zyskała uznania, aczkolwiek wypowiedziana była z patosem.

Agitacja szła pod hasłem wyboru z Suwałk obydwóch posłów litwinów.

A. M.

Władysławów, 30 Kwietnia 1906 r.

Gwarno i rojno było na rynku naszej miejsciny w sobotę, 28 kwietnia: to zjechali się z całego powiatu już obrani prawyborcy od średniej własności ziemskiej. Stoją oddzielnymi gromadkami, prowadząc im tylko wiadome rozmowy.... Zbliża się południe. Zaczynają ich zwoływać do gościnnie otwartej szopy straży ogniowej ochotniczej—jedynego większego lokalu w mieście. Idą—jedni o twarzach skupionych, inni ożywieni, z wzrokiem, błyszczącym zapalem,—wszyscy ogromnie zainteresowani mającym za chwilę nastąpić obiorem 2 wyborców do Suwałk. Nadchodzi przewodniczący w otoczeniu małej garstki ziemian „obszarników“—wyłącznie polaków. Bramy się zamykają i następuje krótkie wyjaśnienie przewodniczącego, zakończone zaproponowaniem wymienienia kandydatów. Odrazu olbrzymia ilość głosów energicznie rzuca dwa nazwiska.... W tym szarym tłumie padają słowa: „konserwatysta“.... „liberał“.... Za chwilę balotują w porządku wzorowym, w jakimś skupieniu.... Po skończonym balotowaniu z ogromną uwagą śledzą liczenie galek, cisnąć się do stołu, podając swe czapki.... Rezultat: 348 głosów pada na księdza Strymowicza, proboszcza parafii Słowiki, byłego profesora seminarium Sejneńskie-

go, i 346 na p. Sankunasa, byłego nauczyciela ludowego, podobno trochę poetę.... Gwarno, radość—wszyscy zadowoleni.... Wszystko dyszy jakąś energią dziwną.... Przewodniczący podają propozycję balotowania jeszcze jednego kandydata, wymienionego kilkunastu nieśmiało głosami. W odpowiedzi cały tłum rzuca: „nie chcemy, nie trzeba nam panów“. I tu—zgrzyt: „pamiętajmy, jak było do 64 roku!“.... Tak samo odrzuconą zostaje kandydatura cokolwiek więcej „lewa“. Skończone—wszyscy zaczynają wychodzić.

Z liczby 479, zapisanych na listę, stanęło do urn wyborczych—408. Tak.... Życie idzie naprzód i oto mamy całe szeregi zupełnie świadomych swych celów obywateli.

Nie—zaiste, Izba ta rozwiązana być *nie może*, a my winniśmy.... Z żywymi naprzód iść

Po czyny sięgać nowe,

A nie w zawiedłych laurów liść

Z uporem stroić głowę....

Dr. W. Grabowski.

Maryampol, d. 29 Kwietnia 1906 r.

W nadszeszupiańskim grodzie, który niegdyś przed kilkunastu laty wśród miast powiatowych Suwalskiej gubernii zajmował pierwsze miejsce pod względem rozwoju życia towarzyskiego, od lat paru daje się zauważyć zupełny zanik stosunków towarzyskich. O koncertach, odczytach, amatorskich przedstawieniach, a nawet zwykłych prywatnych zebraniach—oddawna nie słyhać. Resursa miejska, nie dając swym członkom i ich rodzinom godziwych rozrywek, chyli się ku upadkowi i prawdopodobnie wkrótce istnieje przestanie. Maryampolska straż ochotnicza, niegdyś słynna ze swej sprawności i działalności, obecnie nędzny wlecze żywot, a to głównie z przyczyny godnej podziwu obojętności „obywateli“ miasta, którzy nie rozumieją własnej korzyści, wypływającej z istnienia dobrze zorganizowanej straży ogniowej. Dostyc powiedzieć, że nie liczni zresztą członkowie towarzystwa owej straży nie uiścili składek (trzy ruble rocznie) za ubiegły rok 1905, i pomimo odezwy, wydanej z tego powodu przez zarząd straży, wcale nie śpieszą ze składkami do kasy towarzystwa. To też zarząd, nie mając do rozporządzenia odpowiednich funduszków (w kasie znajduje się zaledwie parę set rubli na opędzenie niezbędnych wydatków) nie jest w możności postawić straży ogniową na odpowiedniej stopie. W danym wypadku „ciężkie czasy“ nie mogą być wymówką i karygodną obojętności „obywateli“ zasługuje na bicz satyry.

Wczoraj odbył się zjazd delegatów wiejskich i obywateli ziemskich powiatu Maryampolskiego w celu wybrania czterech gubernialnych wyborców do Dumy Państwowej. Włościanie litwini z obywatelami w żadne kompromisy wdawać się nie chcieli, ponieważ zaś mieli liczebną przewagę, przeprowadzili na wyborach 4 swych kandydatów. Wadliwość i niesprawiedliwość systemu wyborczego w kuryi powiatowej bije w oczy: obywatele ziemscy, posiadający ogólnie nie mniejszą, a może większą przestrzeń ziemi w porównaniu z włościanami, pozbawieni są faktycznie możliwości wybrania swego przedstawiciela do Dumy.

Z Pilwiszek nadeszły szczegóły o pożarze, jaki nawiedził tę osadę w zeszłym tygodniu: pastwą ognia stało się sześćdziesiąt do siedmdziesięciu budynków, przeważnie żydowskich.

Spieszę zaznaczyć pomyślną wiadomość dla młodzieży polskiej w Maryampolu: wskutek starań, podjętych jesienią zeszłego roku przez rodziców polaków, p. Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego zawiadomił dyrektora tutejszego gimnazjum, że wykład języka polskiego na koszt rządowy może być niezwłocznie wprowadzony, należy tylko postarać się o odpowiedniego nauczyciela. Szczegóły w tej sprawie, obchodzącej szerszy ogół ludności polskiej w naszej gubernii, podam w następnym liście, po zasięgnięciu szczegółowych wiadomości u źródła.

K. D.

### K o w n o.

Do najświetniejszych zjawisk w życiu każdego społeczeństwa należy bez wątpienia chwila, kiedy liczne szare masy budzą się z długiej niewoli i niemocy duchowej, rwą się ku światłu, uświadamiają w sobie odrębność narodową i na gruncie najdroższych ideałów się jednoczą.

Dowodząc żywotności szerokich warstw, której nie zdołały zgniebić z takim uporem i przez tyle lat stosowane zakazy, nakazy, więzienia i kary, objaw powyższy daje wszelką rękojmię, że dziś, kiedy bytowanie nasze bądź co bądź jest nieco łatwiejsze,—i u nas życie szerokim korytem popłynie.

Do takich właśnie świetlanych i znamienych zjawisk, świadczących o przebudzeniu się życia duchowego wśród szerokich warstw robotniczej ludności polskiej w Kownie, zaliczyć wypada zawiązanie się „Stowarzyszenia imienia Adama Mickiewicza“. Twórcy takowego p. p. Puzyński, St. Gorceżyński i E. Pogirski dobrze zasłużyli się względem społeczeństwa, nie szczędząc zabiegów koło zgrupowania luzem dotąd chodzących spółrodaków i spółtowarzyszów. Młodziutkie to, gdyż zaledwie miesiąc liczące stowarzyszenie, w dniu 16 (29) kwietnia w sali teatru miejskiego wystąpiło z pierwszym popisem publicznym, na który się złożyły dwie jednoaktówki: „Qui pro quo“ Korzeniowskiego i „Na przekór“ Przybylskiego, tudzież oddział koncertowy, składający się z sześciu niezmiernie melodyjnych utworów muzycznych, odegranych na mandolinach, gitarach i „bałabajkach“ przez orkiestrę w ilości 24 członków.

Wykonanie całkowitego programu, gdy się zwłaszcza weźmie pod uwagę początkujących zaledwie artystów, było, śmiało rzec mogę, doskonale. Szczerą przeto podzięką należy się wszystkim amatorom za ich pracę oraz niekłamny zapał, z jakim się do trudnego dzieła zabrali.

W wykonaniu jednoaktówek przyjmowali udział: panie—B. Korberówna, F. Głowińska, H. Sznelówna i W. Puzyńska oraz panowie—St. Gorceżyński (jednocześnie reżyser), A. Kerber, E. Pogirski, J. Koniuszewski i A. Strzałkowski.

Dyrygował orkiestrą p. E. Pogirski, któremu należą się wyrazy gorącego uznania tak za inicjatywę, jak i za owocną pracę koło stworzenia i wykształcenia sprawnej drużyny grającej. Nie mniej na wdzięczność zasłużył i p. Podberecki, dzięki któremu „Stowarzyszenie“ uzyskało lokal na wieczór artystyczny.

Powodzenie wieczoru było zupełne, licznie bowiem

zgromadzona—prawie wyłącznie ze sfer robotniczych—publiczność bawiła się doskonale, nie szczędząc wykonawcom gorących wyrazów uznania, w postaci hucznych i długo nie milknących oklasków po każdym numerze programu.

Po przedstawieniu rozpoczęły się ohochoce tańce, które wśród serdecznego nastroju trwały do świtu.

Tak więc początek zrobiony! Podwaliny zrzeszenia się społeczności polskiej w Kownie założyły zgrubiałe od pracy dłonie robotnicze, a już ta sama okoliczność każe wróżyć rozkwit i trwałość Stowarzyszeniu imienia nieśmiertelnego wieszczki naszego.

Szczęść Boże!

Gruda.

Szaki, d. 24 Kwietnia 1906 r.

Całe nasze zazwyczaj ciche i spokojne miasteczko poruszone jest obecnie do głębi sprawą wyborów, które odbyły się we Władysławowie w dniu 19 b. m.

Szaki i Władysławów głosowały wspólnie na jednego wyborcę do Suwałk. Głosy, jak to było do przewidzenia, rozstrzeliły się na dwie partje: żydowską i chrześcijańską. Ta ostatnia, bez różnicy narodowości głosowała za Władysławowskim wikarym ks. Rusieckim,—żydzi zaś postawili kandydaturę dr. Grosmana i przedsięwzięli silną agitację. Na zebranie przedwyborcze w Szakach, odbyte d. 18 kwietnia, nie stawił się ani jeden żyd, co naturainie było wzięte za jawne wyzwanie do walki.

Ostatnie wybory skończyły się zwycięstwem dr. Grosmana, który otrzymał 327 głosów na 514 głosujących. Rezultat ten był do przewidzenia, gdyż żydów w naszych miastach jest znaczna większość.

Za kilka tygodni wspólne siły Władysławowa i Szak urządzają we Władysławowie teatr amatorski, z którego dochód ma zasilić fundusz, zbierany obecnie na stypendium dla niezamożnych uczniów szkoły polskiej Suwałskiej. Cel piękny—niech więc kto tylko może z całej gubernii poprze to przedstawienie. O terminie i wyborze sztuk napiszę w następnej korespondencji.

Bezct.

### S e j n y.

Dn. 8 Maja odbył się pogrzeb ś. p. Bol. Borzęckiego przy licznych udziale okolicznego obywatelstwa i palestry Suwałk. Nad grobem przemówił serdecznie adw. przys. G. Zabłocki.

Dziwną się wydała ucieczka księży, z chwilą rozpoczęcia mowy po polsku.

### S U W A Ł K O M.

Kocham cię, grodzie, za lata dziecięce,  
Które w twych murach błogo mi sływały;  
Łzą rozrzewnienia pamięć twoją święcę,  
Gdy mi się zjawiasz w gloryi mar wspaniałej!  
Kocham cię, grodzie, za me szkolne lata,  
Gdy druhów miałem gromadę dobraną,  
Którym dziś jeszcze pamięć wieniec spleta,  
Choć ich rzuciłem w dni burzliwych rano...

Kocham cię, grodzie, za owe mogiły,  
W których pokładli się kochani moi,  
Z których pieleszy czerpię życia siły  
Kiedy zwątpienie tuż przy mnie dziś stoi...  
Lecz nadewszystko kocham cię, o grodzie,  
Za to, żeś wytrwał na wyżynach ducha,  
Że dumnie dźwigasz sztandar w swym narodzie  
I że przeszłości głos lud twój słucha...

Karol Hoffman.

## Do wyborców litwinów na zebraniu gubernialnem Suwalskiem.

My, Wyborcy Polacy, jako przedstawiciele narodowości polskiej, w guberni Suwalskiej, zwracamy się do Was Panowie, z następującem oświadczeniem: Pragnąc dać przykład potrzeby solidarnego działania przy wyborze posłów z gubernii Suwalskiej, których głównem zadaniem, ma być obrona interesów i praw ludności, bez względu na jej narodowość, religię i rasę, zgadzamy się głosować na przedstawionych przez Was Kandydatów, o ile ci zobowiążą się złożyć deklarację, że przyjmą na siebie obowiązek walki o prawa ludności polskiej, zawarte w dążeniu do zdobycia politycznej autonomji Królestwa Polskiego.

Uważając separatystyczne dążenia narodowości, zamieszkujących ziemię Królestwa Polskiego, za główną przeszkodę do pozyskania wspomnianej autonomji, żądamy zapewnienia, że posłowie narodowości litewskiej z gubernii Suwalskiej, stawiać nie będą wniosków w Dumie o administracyjnem oddzieleniu gubernii Suwalskiej od reszty Królestwa do czasu pozyskania autonomii naszego kraju.

Wzamian oświadczamy, że ludność polska gubernii Suwalskiej nie będzie się sprzeciwiać wydzielaniu miejscowości, zamieszkałych przez narodowość litewską, celem przyłączenia tychże do autonomicznie urządzonej Litwy.

Przytem zaznaczamy, że jeżeli wyżej wymienionej deklaracji, od przyszłych posłów Litwinów z gubernii Suwalskiej nie pozyskamy, zmuszeni będziemy, jako pozbawieni możliwości obrony praw naszego narodu, rzec się danych nam mandatów.

Niniejsza deklaracja została przedstawiona wyborcom Litwinom, którzy po naradzie jednomyślnie odmówili podpisania takowej. Wobec powyższego postanowienia wyborców Litwinów, wyborcy polacy niżejpodpisani opuścili salę, uważając dążenia separatystyczne wyborców Litwinów za szkodliwe i zgubne dla ludności gubernii Suwalskiej.

Suwałki 3 Maja 1906 roku.

*Piotr Górski, Ks. Franciszek Staniewicz, Franciszek Galdziewicz, Walery Roman, Ks. J. Rólkowski, M. Cielez, Stefan Rechniowski, Stanisław Senda, Władysław Brzóska, Wojciech Iber, G. Zablocki, K. Bar.*

Ze względu na to, że kandydaci Litwini na posłów do Dumy nie zgodzili się zadeklarować zobowiązania: nie żądać administracyjnego oddzielenia gubernii Suwalskiej od Królestwa, przed uzyskaniem autonomii i ponieważ w razie takiego oddzielenia, przed zdobyciem równouprawnienia żydów, położenie i prawa ludności żydowskiej naszej miejscowości znacznie by się pogorszyły—My wyborcy żydzi uważaliśmy za stosowne nie brać również udziału w wyborach dzisiejszych.

Suwałki 3 Maja 1906 roku.

*J. Ginzberg, B. Freidberg, Dr. I. Grossman, W. Bramsohn, D. Bomasz.*

## POLEMIKA.

W artykule: „Precz z szowinizmem“\*) autor—ludzi, zajmujących się u nas wyborami, nazwał szowinistami za to, że nie oddali 4—5 mandatów żydom.

\*) № 5 Tygodnika (przyp. red.).

Zarzut ten jest niesłuszny. Stronnictwa narodowe w swoich programach wyraźnie wypowiadają się za równouprawnieniem wszystkich narodowości, a tem samem żydów, zatem i na posłów bezwarunkowo popierały by tych żydów, którzyby uważali się za obywateli naszego kraju i dbali jednakowo z nami o jego potrzeby; jeżeli zaś żydzi w większości dbają przeważnie o swoje specjalne interesy, jakiego jaskrawym dowodem są wybory w Wilnie i interesa te mogą nieraz być sprzeczne z naszymi interesami, to trudno wymagać, żebyśmy polacy stawili specjalne kandydatury żydowskie. Dotychczas niema jeszcze na świecie tak ofiarnego jednolitego społeczeństwa, któreby poczuwało się do obowiązku oddawać mandaty poselskie obywatelom innych narodowości ich kraj zamieszkującym.

Kadeci mandaty poselskie ofiarowali Pietrażyckiemu i Winawerowi nie dlatego, że jeden z nich jest polakiem, a drugi żydem, a że są oni wybitnymi jednostkami, uważają siebie za obywateli państwa rosyjskiego, dbającymi o interesa i dobro tego państwa i wyznającymi program kadetów.

Że polacy niemają uprzedzeń rasowych, najlepszym dowodem może być Galicya, gdzie na posła żyda, o ile uznaje on polityczne zasady jakiego stronnictwa, oddaje głosy nawet i duchowieństwo.

*Gustaw Zablocki.*

## KRONIKA MIEJSCOWA.

### Wybory do Rady Państwowej.

W ubiegły Poniedziałek dokonane zostały wybory delegatów wyborczych do Rady Państwowej. Głosowało 60 prawyborców. Wyszli z urny p.p. Stanisław Gawroński z Szukl (głosów 58), Piotr Górski ze Świacka (gł. 56), Tomasz Wolski z Winksznupi (gł. 43), dr. Ignacy Korewo z Rudki (gł. 50), Przemysław Świątecki z Janiszek (gł. 39), Juljan Paszkiewicz z Hołn-Mejera (gł. 33).

Dn. 2 maja byliśmy świadkami nader dziwnego zdarzenia. Przez ul. Główną jechał na rowerze referent 4-go pułku dragonów, p. Sukowaty. Z bramy sądu okręgowego wybiegł pies, należący do p. Ch., pobiegł za rowerem chwil kilka szczerkając, następnie zawrócił i wbiegł do bramy. Po długiej chwili zjawił się p. referent, wszedł na podwórze i zaczął psa szukać. Ujrawszy go, zaczął wabić, a gdy pies ośmielony podszedł parę kroków, „poszkodowany“ zastrzelił niewinne stworzenie.

Co powodowało p. referenta do zrobienia właścicielowi psa przykrości, a sobie do przepłoszenia kilkuset rubli z kieszeni,—nie wiemy, ale zamilczeć o tym fakcie nie mogliśmy.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. K. Wisznickiego—p. B. Raciszewski 3 rbl.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Aleksandra Blechmana—Ślusarski inżynier 3 rbl., koledzy: Józef Osiewski 1 rbl., Franciszek Norejko 1 rbl. i Aleksander Sierosławski 1 rbl.

**DZIWNY SZOWINIZM.**

Prawo obowiązujące pozwala, aby wszelkie akta sporządzone u rejenta były równolegle sporządzane w dwóch językach. Celem tego prawa jest ułatwienie mlejskowej ludności orjentowania się w treści podpisanych aktów. Opierając się na przepisie prawnym, adwokatura miejscowa posiada blankiety plenipotencyi, drukowane w dwóch językach, niestety od bardzo niedawnego czasu—jeden z pierwszych tego rodzaju blankietów padł ofiarą zemsty urzędników. Oto w sprawie Laskowskiego z Mazurkiewiczem, znajdującej się w referacie pana J. W. Kuzieniewa, nieznana ręka zniszczyła cały tekst polski, przekreślając jednym zamachem sporządzony po polsku podpis klienta. Kto był sprawcą tego aktu zemsty nad tłumaczeniem polskim dotychczas nie wiadomo.

**BOLESŁAW BORZEŃCKI.**

Dnia 6 maja r. b. zmarł w majątku Dowiaciskach, pow. Sejneńskiego.

Był to ostatni polak na stanowisku Sędziego w Sądzie okręgowym Suwałskim. Zmarły do ostatnich chwil swego życia piastował ten urząd i z chwilą jego śmierci wydział cywilny i hipoteczny naszego sądu poniósł niepowetowaną stratę. Jako znawca prawa cywilnego ś. p. Bolesław Borzeński położył wielkie zasługi w sędownictwie, broniąc zasad i ducha naszego prawa, zawartego w kodeksie cywilnym i ustawie hipotecznej Królestwa Polskiego. Jako człowiek uczciwy kierował się zawsze w rozstrzyganiu spraw bezstronnością i dążeniem ku prawdzie. Jako polak bronił godności swego narodu prawością i niepodległością zdania.

Śmierć jego pozbawiła nas jednego z najlepszych cywilistów, bezstronnego, uczciwego sędziego i zacnego człowieka.

**PRZEGLĄD PRASY.**

Zjazd I okręgu gubernii warszawskiej rozpatrywał świeżo sprawę p. N. studenta uniwersytetu, skazanego wyrokiem sądu gminnego na 2 tygodniowy areszt za obrazę strażnika.

Obronca oskarżonego, adw. przys. p. S., przeglądając przed sprawą akta, spostrzegł gotową już rezulucję, zatwierdzającą wyrok pierwszej instancji i podpisaną przez sędziego referenta. To też obronę swoją rozpoczął od ujawnienia pogwałcenia przez sąd wyraźnych przepisów postępowania sądowego, wyrażając nadzieję, że zjazd osądzi sprawę według sumienia własnego i wewnętrznego przekonania, a nie pójdzie za przesadzającą z góry sprawę decyzją jednego z członków.

Zjazd zmniejszył karę p. N., skazując go na grzywny w ilości rb. 5, jednocześnie atoli postanowił o „czynnie obrońcy zakomunikować prezesowi sądu okręgowego“.

W rezultacie obronę p. S. pociągnięto do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej za „obrazę sądu“ i skazano go na naganą. *Gaz. Sądowa.*

**SPROSTOWANIE.**

W № 5 „Tygodnika Suwałskiego“ w artykule: „Precz z sowinizmem!“ na stronie piątej w szpalcie drugiej w wierszu 11 z dołu mylnie wydrukowano: **Królestwa Polskiego stanowego**—zamiast **Królestwa Polskiego stanowczo**  
W artykule „Odrodzenie“ na st. 2 w wierszu 12 z dołu powinno być: **gromu** a nie **sromu**.

**OGŁOSZENIA.**

Zarząd Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego niniejszem zawiadamia, że na zasadzie postanowienia ogólnego zebrania Reprezentantów z dnia 4 (17) marca r. b. wydawane są pożyczki do wysokości rub. pięciuset (500) przy powiększeniu odpowiednio udziału do rub. 100—wkłady zaś przyjmuje się do wysokości rub. 1000 (tysiąca).

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty I—1906 r. kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości w mieście Suwałkach:

1) Na ulicy Gumiennej nieruchomość oznaczona № hipotecznym 327, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 3400—licytacja rozpocznie się od sumy rs. 5100, kaucya do licytacji oznaczona na rs. 510, licytacja odbędzie się w dniu 26 Czerwca (9 Lipca) 1906 r. o godzinie 12 w południe w kancelaryi rejenta W. Palickiego w gmachu miejscowego Sądu Okręgowego.

2) Na ulicy Rynek i Grodzieńskiej nieruchomość oznaczona № hipotecznym 3, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 14600, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 21900, kaucya do licytacji oznaczona na rs. 2190, licytacja odbędzie się w dniu 26 Czerwca (9 Lipca) 1906 r. o godzinie 12 w południe w kancelaryi rejenta W. Palickiego w gmachu miejscowego Sądu Okręgowego.

3) Na ulicy Głównej nieruchomość oznaczona № hipotecznym 12, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 18000, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 27000, kaucya do licytacji oznaczona na rs. 2700, licytacja odbędzie się w dniu 27 Czerwca (10 lipca) 1906 roku o godzinie 12 w południe w kancelaryi rejenta H. Brzoski w gmachu miejscowego Sądu Okręgowego.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, naznaczy termin dla drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażnej i o terminie drugiej sprzedaży będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości, oraz są do przejrzania w wydziale hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelaryi Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 5 (18) Kwietnia 1906 roku.

Za Prezesa *Z. M. Rozental.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski.*

**Suwałskie Stowarzyszenie Spożywcze.**

Sklep Suwałskiego Stowarzyszenia Spożywczego (ulica Główna № 52) stale zaopatruje dział kolonialny w świeżych towarach od znanych renomowanych hurtownych firm Warszawskich.

Piwnica obficie zaopatrzona w wina krajowe i zagraniczne.

Wina węgierskie oryginalne własnego rozlewu. Wyroby wódczane znanej firmy „Rektyfikacja Warszawska“.

Koniaki, Likieri.